GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

7. MAJA 1918.

NR. 104.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.— DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych się nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Rozpędzenie Rady ukraińskiej

Organ Rusinów galicyjskich „Diło“ podaje na podstawie informacyj, otrzymanych z Kijowa, opis dramatycznej sceny rozpędzenia przez żołnierzy niemieckich t. zw. Małej Rady, która spełniała poniekąd funkcye ukraińskiego parlamentu — sceny, przypominającej żywo to, co pod koniec XVIII w. działo się w Warszawie, zajętej przez wojska „najjaśniejszej gwarantki“ Katarzyny II. Rada rozpędzona została w chwili, gdy w pełnym komplecie i w obecności ministrów obradowała nad sytuacyą, wytworzoną faktem, iż w nocy z 26. na 27. kwietnia wojska niemieckie okrążyły koszary dywizy ukraińskiej i dokonały rozbrojenia tej formacyi, utworzonej niedawno przez same władze niemieckie z jeńców, sprowadzonych z Niemiec. Według relacyi „Diła“ scena rozpędzenia Małej Rady rozegrała się w następujący sposób:

Około godz. pół do 4 popołudniu (działo się to w dniu 30. kwietnia) podczas przemówienia członka Rady Rafesa podszedł do stołu dziennikarskiego jeden z członków Rady i podał do wiadomości, że gmach obrad otoczony jest przez żołnierzy niemieckich, którzy nikogo nie wpuszczają do środka. Natychmiast powiadomiono o tem prezydenta Rady, Hruszewskiego. Przewodniczący nie stracił zimnej krwi i z całym spokojem zwrócił się do Rafesa z przypomnieniem, że mowa jego przekroczyła już czas wyznaczony.

Właśnie Rafes wypowiedział ostatnie słowa, gdy u wejścia na salę obrad rozległ się miarowy tupot kroków żołnierskich. W tej samej chwili otwarły się drzwi za stołem prezydyalnym i ukazał się w nich niemiecki lajtnant z oddziałem żołnierzy, trzymających w rękach rewolwery i karabiny najeżone bagnetami.

— W imieniu władzy niemieckiej — zawołał przybyły w języku rosyjskim — rozkazuję: Ręce do góry! Nie ruszać się z miejsc!

Obecni na sali podnieśli ręce. Tymczasem do wnętrza poczęli wdzierać się uzbrojeni żołnierze, ustawiając się na podyum za stołem prezydyalnym. Wszyscy członkowie Rady, ministrowie i sprawozdawcy dziennikarscy stali, trzymają ręce podniesione do góry. Z podniesionemi rękomi stał i minister sprawiedliwości Szeluchin i minister skarbu Klimowicz i minister oświaty Prokopowicz i zastępca ministra poczt i telegrafu Sztefen i dyrektor departamentu administracyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Gajewski. Tylko przewodniczący Rady Hruszewski rąk nie podniósł i spokojnie siedział na swojem miejscu. Przed nim stali żołnierze niemieccy z rewolwerami, skierowanemi w jego pierś.

— Zakładam stanowczy protest przeciw wprowadzeniu wojska do sali Rady — rzekł przewodniczący po ukraińsku.

— Kto pan jesteś? — zawołał niemiecki lajtnant.

— Przewodniczący Rady centralnej, Hruszewski.

— A! Hruszewski. Tak, ale teraz tylko ja tutaj rozkazuję — mówił porucznik.

Na sali panowała cisza. Żołnierze zeszli z podyum prezydyalnego i wmięszali się pomiędzy członków Rady. Przed każdym z obecnych stał niemiecki żołnierz z rewolwerem w ręku. Od czasu do czasu rozlegał się chrzęst broni i odruchowe okrzyki lęku wśród audytoryum.

— Towarzysze, zachowajcie, proszę, spokój, — mówił Hruszewski.

Dowodzący lajtnant jął tymczasem głośno wywoływać:

— Gdzie tu jest minister wojny Żukowski? Gdzie minister Kowalewski? Gdzie minister spraw wewnętrznych Tkaczenko? Gdzie dyrektor departamentu administracyjnego Gajewski?

Milczenie. Komendant oddziału jeszcze raz głośno powtórzył zapytanie. Tkaczenka, Żukowskiego i Kowalewskiego nie było na sali.

— Ja jestem tu — odezwał się Gajewski.

Na rozkaz lajtanta otoczyli Gajewskiego żołnierze. Aresztowano go i wyprowadzono z sali. Porucznik usiłował wydobyć od Hruszewskiego adresy nieobecnych ministrów, lecz nie otrzymał wcale odpowiedzi.

— A teraz — zawołał po rosyjsku — każdy, kto ma przy sobie broń, ma ją natychmiast złożyć na stole prezydyalnym. Kto nie zastosuje się do tego rozkazu, zostanie rozstrzelany. Ręce opuścić!

Wszyscy opuścili ręce. Do stołu podchodzi kilkanaście osób i składa przed Hruszewskim rewolwery. Żołnierze niemieccy wyjmują ze złożonych rewolwerów patrony. Każdego z obecnych poddają następnie osobistej rewizyi, zapisują ich adresy i po kolei wyprowadzają do jednego z przyległych pokojów. Niebawem znaleźli się tu wszyscy członkowie Rady, otoczeni wieńcem niemieckich karabinów. Dziennikarzy puszczono wolno.

Żołnierze rozbiegli się po całym gmachu, przeszukując wszystkie ubikacye. Rewizyę domową przeprowadzono również w mieszkaniu Hruszewskiego, które znajduje się w gmachu Rady. Odkryto i aresztowano ministra Lubińskiego. Aresztowanego ministra Gajewskiego wywieziono samochodem. Po przeszukaniu całego budynku pozwolił komendant niemiecki członkom Rady odejść do domu. Przed mieszkaniem Hruszewskiego i u wejścia do sali obrad ustawiona została straż wojskowa.

Przez cały czas trwania tych dramatycznych scen gmach Rady otoczony był przez wojsko niemieckie. Przed bramą główną stały karabiny maszynowe i pancerne samochody.

Po nominacyi.

Listę Rady Stanu, uzupełnioną nominatami, podaliśmy niedawno, dodając przy każdym członku przynależność partyjną i kierunek polityczny. Omawiając nominacye, przypomina „Kuryer Warszawski“, że celem ich było, według odezwy Rady Regencyjnej, uzupełnić Radę Stanu tak, aby znalazło się w niej przedstawicielstwo wszystkich warstw narodu, i wprowadzić ludzi, których należy wysłuchać ze względu na ich wiedzę i doświadczenie. Wynik nominacyi ocenia przytoczony dziennik bezpartyjny jak następuje:

„Mniej więcej połowa nominacyi przypadła w udziale osobom, dotychczas całkowicie nieznanym i nie widywanym na szerszej, a nawet na miejscowej arenie publicznej. Z faktu tego nie chcemy, rozumie się, wyprowadzać wniosku, iż osoby te nie są uposażone w przymioty, kwalifikujące je do roli prawodawcy. Przeciwnie, wyrażamy przypuszczenie, że Rada Regencyjna dobrze zważyła, kogo powołuje do instytucyi, tak ważnej z tego względu, iż ma przygotować statut sejmowy i dokładnie zoryentowała się w kwalifikacyach kandydatów. Muszą więc oni posiadać niezbędne uzdolnienia, tę „wiedzę“ i to „doświadczenie“, o których mówiła odezwa, tylko że one nie miały dotąd sposobności ujawniać się na zewnątrz. I właśnie Rada Stanu ma być tem pierwszem polem, na którem wymienieni nominaci będą mogli wykazać się nie tylko z rączej ochoty do wypłynięcia na powierzchnię życia publicznego, ale i z kwalifikacyi po temu, zarówno moralnych, jak rzeczowych.

„Co się tyczy pozostałych nominatów, noszących nazwiska mniej lub więcej znane w świecie działalności społecznej, politycznej, a przynajmniej partyjnej, to zauważymy, że tu, jak widać, o nominacyi rozstrzygały nadewszystko względy fizyonomii partyjno-politycznej. Rada Regencyjna widocznie zapragnęła mieć w Radzie Stanu wszystkie kierunki, wszystkie odcienie myśli politycznej w kraju — z wyjątkiem, oczywiście, lewicy radykalnej i demokracyi chrześcijańskiej, które się od wyborów odsunęły, a nominacyi nie przyjęłyby — a ponieważ wybory w sejmikach i Radach miejskich dały wynik korzystny dla kierunku, wyobrażanego przez Koło międzypartyjne, przeto nominacya ogarnęła (naturalnie: dla równowagi) prawie wyłącznie przedstawicieli i to czysto krańcowych, kierunku zwanego aktywistycznym. Tylko kilka osób dostało się do Rady Stanu z racyi zajmowanych przez się stanowisk społecznych, lub z racyi posiadania cennych w ciele prawodawczem kwalifikacyi rzeczowych.

„W tych warunkach trudno nam, rzecz prosta, snuć przewidywania co do owocności prac konkretnych, jakie mogą się nasunąć Radzie Stanu. W szczególności trudno powiedzieć z jaką miarą kompetencyi Rada Stanu będzie rozważała np. niektóre ewentualne zagadnienia gospodarcze, a to wobec faktu, że przedstawicieli tak niepospolicie ważnych gałęzi, jak przemysł i handel, nie widzimy tam prawie wcale. Kupiectwo reprezentowane jest, jeśli się nie mylimy, wyłącznie przez nominatów żydowskich, przemysłowi nominacya udzieliła jedynie dwa miejsca, rzemiosłom i bankowości po jednem miejscu.

„Z tego stanu rzeczy należałoby wnioskować, że nasze koła rządowe przewidują dla Rady Stanu działalność przeważnie czysto polityczną. Z domniemaniem podobnem kłóciłby się wszakże program p. Steczkowskiego, znany z deklaracyi wstępnej rządu i zawierający treść bardzo rzeczową pod względem ekonomicznym i społecznym. Lepiej więc z wszelkiemi domysłami powstrzymać się do czasu, poczekać na czyny. A to już wydaje nam się niewątpliwem, że ogół nasz nie będzie sądził Rady Stanu według obecnych znamion i symptomatów, choćby one już były znamienne, lecz wyłącznie według czynów“.

Tyle „Kuryer Warszawski“, którego umiarkowana opinia trafia, jak się zdaje, w sedno rzeczy. Trudności, z jakiemi walczyła Rada Regencyjna przy nominowaniu, musiały być znaczne i niejedno na karb ich położyć należy. Dostał się np. do Rady Stanu p. Władysław Gizbert Studnicki, aczkolwiek była Tymczasowa Rada Stanu sama musiała go wykluczyć ze swego łona w dobrze pamiętnych okolicznościach. Nominacyę jego wytłomaczyć więc można tylko smutną koniecznością liczenia się z życzeniami — może żądaniami? — władzy okupacyjnej, której „wiedzę i doświadczenie“ ma zapewne w Radzie Stanu reprezentować. W przeciwnym razie trudnoby zgadnąć, co ma oznaczać ta nominacya. Nie mamy na myśli nawet kierunku politycznego, który p. Studnicki przedstawia, bo i ten mógłby mieć wyraz w Radzie Stanu, gdyby był reprezentowany poważnie. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie, jak wiadomo. Nominacya ta jest więc dysonansem, który przymusem konieczności tylko można wytłomaczyć, a nawet w interesie powagi Rady Stanu wytłomaczyć trzeba.

STANOWISKO NAROD. DEMOKRACYI.

W Warszawie odbył się przed paru dniami zjazd stronnictwa narodowo-demokratycznego. Zajmowano się na nim głównie stosunkiem partyi do Rady Stanu. Uchwalono rezolucye następujące:

1. Członkowie demokracyi narodowej w Radzie Stanu nie złożą żadnej deklaracyi politycznej specyalnej.

2. Stanowisko swe w Radzie Stanu demokracya narodowa uzgodnia ze stanowiskiem Koła międzypartyjnego.

3. W razie, gdyby deklaracya rządu, albo stronnictw politycznych aktywistycznych przesądzała przyszłe losy Polski, członkowie demokracyi narodowej w Radzie Stanu wystąpią z deklaracyą, w której podkreślą zasadniczy swój program polityczny.

4. Tworzenie wojska polskiego stronnictwo uważa za atrybut konieczny państwa, ale w ręku władz polskich.

5. Zjazd uchwala poprzeć dążenie rządu polskiego do objęcia administracyi w kraju, a zwłaszcza przejęcia aprowizacyi i uwolnienia ludności od rekwizycyi.

6. Stronnictwo demokracyi narodowej nie uznaje Rady Stanu za reprezentacyę ani narodu, ani części kraju okupowanej nietylko ze względu na wady ordynacyi i nominacyę członków, lecz i dlatego, że brak w niej jednego z licznych odłamów naszej opinii, mianowicie lewicy. Z tego względu Rada Stanu, zdaniem stronnictwa, nie jest władna do powzięcia uchwał, przesądzających w sposób zasadniczy przyszłe losy Polski, natomiast głównem jej zadaniem powinno być **opracowanie ustawy sejmowej i zwołanie sejmu** na szerokich podstawach demokratycznych, a zanim to nastąpi Rada Stanu powinna załatwiać tylko te potrzeby tymczasowe, które wynikać będą zarówno z przejmowania różnych czynności państwa od władz okupacyjnych, jak i ze stosunków społecznych, ekonomicznych i innych. Dla poparcia tych spraw i programu, wyłożonego w poprzednich uchwałach, stronnictwo demokracyi narodowej zdecydowane jest wejść do Rady Stanu i w stosunku do wszelkich przedłożeń rządowych **nie zachowa się bynajmniej zasadniczo opozycyjnie**, ale rezerwuje sobie wobec rządu politykę wolnej ręki, wyrażając się w **popieraniu najusilniejszem** tych punktów programu rządowego, które odpowiadają poglądom stronnictwa i równie usilnem zwalczaniu tych, które się mu przeciwstawiają.

Ongi...

Święto Trzeciego Maja po raz trzeci obchodziła Warszawa jawnie i uroczyście, chociaż i teraz przeciwstawiają się mu różne, a dobrze znane trudności... Nazywa się je zwykle „wojennemi“, lecz istoty ich domyślić się łatwo. Prasa korzysta jednak ze sposobności, aby przypomnieć „trudności“ inne, z jakiemi spotykał się obchód za rządów policyjnej nahajki. W „Głosie“ znajdujemy parę takich wspomnień, które wiernie oddają nastrój ówczesnych „obchodów“.

* * *

Czy pamiętacie, jak to ongiś bywało? Może już niejeden z nas zapomniał...

Było to w roku 1890-którymś. Od kilku dni krążyły po mieście proklamacye. Nawoływały do manifestacyi, do zebrania się jak najtłumniej w Alejach Ujazdowskich. Proklamacye owe, znajdowane w puszkach od listów, elektryzowały młodzież, niepokoiły starszych. „Kuryer Warszawski“ dokazywał cudów stylistycznych, by między wierszami przemycać wezwania do siedzenia w domu. Wszystko bowiem, co dotyczyło majowej rocznicy, było tak niecenzuralne, że prasie legalnej nie pozwalano nawet na jawne przeciwdziałanie demonstracyom. Prawomyślny obywatel nie powinien był nic o niej wiedzieć i nie chcieć nic wiedzieć. Ale młodzież wiedziała. Nie było na to rady.

Nadszedł wreszcie fatalny dzień. Obudził się zwykły, powszedni ruch uliczny, ruch nie taki, jak teraz, ale tłumny, gorączkowy — ruch wielkiego przemysłu i żywego handlu, ruch, wciąż pieszemu grożący przejechaniem, jeśli się zbyt nie spieszył, przebiegając z chodnika na chodnik. Ulicą ciągnęły nieskończone sznury dorożek i wozów, naładowanych wysoko towarami; tramwaje konne wlokły się, zatrzymując się co chwila i nie przestając dzwonić wrzaskliwie; a na każdym rogu sterczał stójkowy z szablą w skórzanej pochwie i wypatrywał furmana, od którego dałoby się ściągnąć groszową łapówkę.

Tego dnia jednak narożny samowładca miał wygląd groźniejszy, niż zwykle. Obserwował przechodniów ze szczególną uwagą i w każdej grupce, złożonej bodaj z trzech osób, gotów był widzieć zapowiedź „miateża“.

— R a z o j d i t i e ś !... N i e t o ł p i t i e ś !... S t u p a j d a l s z e...

W cyrkułach czekali poukrywani kozacy. Niezliczona armia cywilnych szpiclów kręciła się po mieście; ale pozornie żadnych nie było przygotowań i dzień miał mieć — „po ukazu“ — wygląd, jak inne.

Lecz około południa boczne Alei Ujazdowskich coraz większy ożywiał ruch. Ulice, zazwyczaj obce wielkomiejskiemu gwarowi, po pańsku ciche i spokojne — budziły z drzemki liczne kroki gromadkami i pojedynczo spieszących studentów, młodych, świątecznie odzianych, rzemieślników, panien z „uniwersytetu latającego“... Gdzieniegdzie zauważyłeś jakiego starszego mężczyznę w przyniszczonym odzieniu idealisty i z zaniedbaną koafiurą opozycyjnego publicysty.

„Kapliczkę“ w Botanicznym otoczył tłum milczący.

Stali.

Na przemówienie nikt się nie odważał. Ale, zresztą, poco tu były słowa? Serca tłukły w rytm jeden; wszyscy m[illegible] jedno, wiedzieli jedno i od żadnego m[illegible] nie do wiedzieliby się niczego więcej.

Po chwili wysunęła się młoda osoba w powłóczystej sukni, podobna do Grottgerowskiego geniusza i złożyła na ziemi pęk kwiatów. Ktoś poszedł za jej przykładem.

Posypały się kwiaty.

I cicho, bardzo cicho z kilku piersi wyrwały się tony hymnu.

Wtem — zamieszanie, wrzawa...

— Kozacy!

— Gdzie?...

— Ogród zamknięty!...

— W Alejach aresztują.

— Rozchodzić się, rozchodzić...

Przez Nowy Świat do późnej nocy ciągnęły gromadki aresztowanych.

Ministerstwo Oświaty wydało okólnik, w którym poleca we wszystkich szkołach obchodzić rocznicę 3 maja jak najuroczyściej, by w pamięć młodzieży wbić znaczenie tego wiekopomnego święta.

Hej, mimowoli nasuwa się na pamięć wspomnienie tego, jakeśmy rocznicę tę obchodzili w latach dziewięćdziesiątych, za czasów najsroższych represyi Apuchtina.

Byłem w piątej klasie, gdy na potajemnym wykładzie historyi nauczyciel, młody student, dziś już nieżyjący, ze wzruszeniem oznajmił nam o rocznicy i zarazem wyjaśnił jej znaczenie.

Gromadka nasza postanowiła obchodzić ją uroczyście. Zebraliśmy się w kilkunastu o g. 7 w katedrze św. Jana. Tam, ku wielkiemu zdumieniu kumoszek, trącających się łokciami i szepcących: „Widzicie, to dziś gałówka“, — wysłuchaliśmy nabożnie Mszy św., poczem udaliśmy się do gimnazyum.

Tam zauważyliśmy pewne podniecenie wśród nauczycieli, którzy podejrzliwie patrzeli na wszystkich uczniów klas starszych, a zwłaszcza na naszą gromadkę, wędrującą w ordynku.

Pierwsze trzy lekcye przeszły spokojnie, lecz w czasie wielkiej pauzy, kolega Wolski, zapalony entuzyasta, zerwał się z miejsca, podbiegł do tablicy, i wypisawszy na niej wielkiemi literami:

„Niech żyje konstytucya 3 maja!“ — rzekł wzruszonym głosem:

— Koledzy, dziś święcimy wielką rocznicę konstytucyi 3 maja. Uczcijmy ją udaniem się gromadnem do Ogrodu Botanicznego, by tam..

Nie danem nam było jednak posłyszeć projektu jego, a szczególnie urzeczywistnić go, gdyż w tej chwili ukazała się w drzwiach chuda, o złej, jakby wiecznie coś wietrzącej twarzy, postać inspektora Sokołowa, który zmierzywszy nas groźnem spojrzeniem, zawołał po rosyjsku:

— Co to znaczy. Co to za zbiegowisko?... Wolski, dlaczego mówisz po polsku?...

Wtem wzrok jego padł na tablicę i ujrzał złowrogi napis. Zaczerwienił się cały i huknął:

— Co to znaczy? Bunt!... Wolski, tłómacz się!...

A Wolski, spokojnie, odpowiedział:

— Nie, to tylko my święcimy rocznicę Konstytucyi trzeciego maja...

— Wszyscy zostaniecie w karcerze, do wieczora... Wolski do kancelaryi... ja wam pokażę Konstytucyę!... buntowszczyki!...

I zaperzony wybiegł z klasy...

I dnia tego zamiast wycieczką do Botaniki, obchodziliśmy rocznicę 3 maja parogodzinnem siedzeniem w kozie... Wolski wydalony został natychmiast, a w dwa dni potem poszło za nim paru najzdolniejszych i najbardziej indywidualnie rozwiniętych kolegów, nie mogących przytem okupić się dyrektorowi i inspektorowi. Wszyscy otrzymali „wilcze“ bilety, udaremniające im naukę w innych zakładach naukowych.

Ten sam los spotkał cały szereg kolegów z innych klas, a nawet i jednego z wstępniaków, który na zapytanie inspektora, dlaczego się spóźnił, odrzekł naiwnie:

— A bo to dziś rocznica Konstytucyi... Byłem z siostrą w kościele.

Tak nas uczono patryotyzmu i czczenia pamiątek...

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Majaczenia berlińskiego polityka. — W poszukiwaniu winnych. — Wojowniczy katolicyzm. — Komentarz do noty Papieża. — Litwa. — Bombardowanie otwartych miast. — List kardynała Amette. — Komentarze.)

Jakie pojęcia mają niektórzy aneksyoniści o katolicyzmie, świadczy dobitnie artykuł jakiegoś polityka z berl. „Taegl. Rundschau“ (51). Polityk ów, nawiązując do faktu, że w maju mija 300 lat od wybuchu 30-letniej wojny, która zrujnowała Niemcy, usiłuje udowodnić, jak to średniowieczna „katolicka konfessyjna polityka“ i teraz jeszcze chce swą wolę narzucać światu. „Corpus evangelicorum“ wyzbył się dawnych swych zasad w polityce, inaczej katolicyzm. Międzynarodowa (jego) organizacya, ze swym międzynarodowym zwierzchnikiem w Rzymie, stosownie do swego założenia“ nie może zrezygnować ze swych dążeń i chciałaby narodom niejako „wcisnąć swą formę religijną“. Katolicyzm nie może wyrzec się swej wojowniczości. Pod jego to naciskiem przeprowadzono ustawowo za Bethmanna-Hollwega zupełną wolność dla Jezuitów, potem gdy zażądano równości w kierowaniu państwem, uzyskali katolicy, czego pragnęli (hr. Hertling został kanclerzem, a katolicki Bawar sekretarzem stanu), potem wystąpili z nowemi żądaniami co do szkoły. Ale to dopiero początek boleści! Najgorsze to, że w XX w. chcą katolicy prowadzić politykę wyznaniową i na zewnątrz, a to już wprost grozi sile Niemiec. Gdy z powodu zwycięstw nad Rosyą wyłoniła się kwestya „ukrainnych (!) narodów“, Rzym utworzył zaraz „korporacyę dla spraw wschodnich“, do której powołano [illegible] członków kuryi, a Papież sam został jej przewodniczącym. Chodzi bowiem o wielkie rzeczy. Toż jest dążność, by z rosyjskiego chaosu powołać do życia dwa nowe katolickie państwa — Polskę i Litwę. Nie byłoby miłem dla Watykanu, gdyby te ziemie włączono do Rzeszy, tam już centrum jest „decydującym języczkiem u politycznej wagi“, ale „utworzenie nowych, o ile możliwe, zupełnie katolicko-wyznaniowych państw“, to jest ponętne.

Albo taka nota Papieża, [illegible] mało zrozumiano! Przytacza się [illegible] jej część.

gdzie jest mowa o miłości bliźniego i pojednaniu, a zapomina się o 2 części, w której Papież zupełnie w duchu średniowiecza, „żąda od nas (Niemców) czego wyznaniowej polityki i daje nam wyraźne wskazówki co do wydania i samodzielności t. zw. katol. państw Belgii, Polski i Litwy". Przykładem, jak to uprawia się politykę wyznaniową, jest Litwa. Kraj ten z ludnością mieszaną, gdzie jest „obca polska warstwa", gdzie jest 30 procent niekatolików stawia się pod opiekę jedynego katolickiego biskupa i tworzy się „katolickie" państwo, któremu przyznaje się „naturalne" prawo, obrania sobie „katolickiego" księcia. Jedynie mądry sposób: poddanie Litwy pod suwerenność niemieckiego cesarza odrzuca się dlatego, że on nie jest katolikiem. Polityk z „Taegliche Rundschau" grozi, że należy położyć kres takiej wyznaniowej polityce, bo jeśliby ewangelicy na nacisk chcieli odpowiedzieć naciskiem, to gotowe wrócić czasy, jakie poprzedziły nieszczęsną wojnę 30-letnią. — Cały artykuł berl. polityka, to istny zbiór oskarżeń i bredni, z których jedna gorsza od drugiej.

Organ centrum przytacza 3 dokumenta w sprawie bombardowania otwartych miast na terenie zachodnim, które — jak sądzi — wyświetlają należycie po czyjej stronie jest słuszność. Arcybiskupowi Paryża, kard. Amette doniósł kard. Gaspari (w lipcu 1917) o bolesnem wrażeniu, jakie na Ojca św. uczyniły wiadomości o bombardowaniu Trewiru, uszkodzeniu kościołów itd. Kard. sekretarz stanu zawiadamia więc arcybiskupa, „że Jego Świątobliwość pamiętając na wielką gorliwość i wyjątkowy takt, z jakim W. Eminencya tak często pomagał wykonywać życzenia Ojca św., prosi W. Eminencyę, by w sposób jaki się wyda najodpowiedniejszy przedstawił rządowi gorące życzenia, by oszczędzano miejsca kultu" itd. Kard. odpisał sekretarzowi stanu, że zastosował się do życzeń Ojca św. i uzyskał od rządu republiki zapewnienie, iż zlecono lotnikom oszczędzać świątynie i ograniczać ataki tylko do objektów militarnych. Przy tej sposobności podkreśla kard. Amette dwa punkty: 1-mo że nie byłoby ataków na otwarte miasta, gdyby Niemcy nie byli zaczęli i nie wywołali sami represaliów; 2-do że szkody wyrządzone kościołom niemieckim, nie mogą nawet iść w porównanie ze systematycznem niszczeniem katedr w Arras, Soissons, Saint Quentin i ciosami, jakie ciągle zadają katedrze w Rheims bez żadnej militarnej konieczności, „jak mię jeszcze przed kilku dniami zapewniał czcigodny kard. Lucon". Kard. Gasparri podziękowawszy arcybiskupowi w imieniu Ojca św. za gorliwość, doniósł mu, że nuncyatura monachijska, której Ojciec św. polecił zająć się sprawą katedry w Saint Quentin, przesłała z polecenia rządu niem. sprawozdania II armii i fotografie, z których wynika, że sprawcą szkód są sami Francuzi. Po przytoczeniu tych faktów dochodzi kolońska centrowa gazeta do wniosku, że to, co „pan kardynał Amette pisał" o rozpoczęciu bombardowania przez Niemców", „nie odpowiada prawdzie", gdyż faktycznie początek dali Francuzi i Anglicy, dalej że „pan kard. Amette" można nawet przytoczyć świadectwa Francuza George Pacy, który w Eclair inicyatywę bombardowania przyznaje entencie, wreszcie, że „niemiecki urzędowy materyał przytoczony w liście papieskim" zbija „niewłaściwe przedstawienie" arcyb. paryskiego. Co do Rheims, to — jak zaznacza cytowana gazeta — „niemiecka naczelna komenda, by położyć kres szalonemu ostrzeliwaniu Laon, z ciężkiem sercem musiała zdecydować się na skierowanie ognia na Rheims".

„Koeln. Volksztg" sądzi, że takie przedstawienie całej sprawy „napewno będzie miało dobry skutek" przynajmniej u neutralnych narodów. Pcem.

MAŁY FELJETON.

Z teatru wojny.

(Recenzya z najświeższej premiery).

(W...) — Tragifarsa w 4-ech rocznych aktach z ... i tańcami przez Aresa i B. Azesa).

W najnowszym zeszycie „Masek" znajdujemy pod powyższym tytułem wyborną groteskę, pióra p. Stefana Nowińskiego.

Sztuka jest sensacyą repertuaru światowego. Grana bywa w całej Europie, Azyi, Afryce i na wyspach Oceanu Spokojnego. Wędrowne trupy wystawiają ją bardzo pomyślnie na morzu i w powietrzu. Zainteresowanie wzmaga wielce tajemnica otaczająca osoby autorów. Pewna monotonność akcyi i poruszanie tematów ekonomicznych wskazywałyby na ich angielskie pochodzenie, choć znów oryginalny pseudonim drugiego zdaje się wskazywać, że autor urodził się na tutejszym Kazimierzu. Obaj jednak autorzy ukrywają się tak dyskretnie, że nawet najbieglejsi dyplomaci czarnogórscy, ani tajemny pies policyjny „Poziomka" nie zdołał ich jeszcze zdemaskować i oddać... zasłużonej chwale.

Sztuka została już przetłumaczona na wszystkie języki, żargony, gwary i narzecza. Najoryginalniej wypadła w serbskim i dętnickim. Sceny zagraniczne wystawiły ją bardzo przepysznie, w Belgii naprzykład przyjęto w dekoracyach styl zgliszczowy przy bezbolesnem zastosowaniu stylizowanych zasłon z gazów duszących. Harmonizuje to świetnie z lekkim nastrojem sztuki. W niektórych widowniach wystawa była wspaniała i niesłychanie kosztowna. Całe miasta, miasteczka i wsie pozamieniano z wielkim nakładem staranności na malownicze ruiny, albo w „wolną okolicę".

U nas przygotowano się do wystawienia w miarę środków. Były one skromne, lecz wykwintne. Scenę otoczono splotami drutów kolczastych w deseń wiedeńskiej secesyi, oraz oszalowano witraże maryackie tarcicami na surowo (styl Polskiej Sztuki Nieheblowanej). Zajmująca sztuka obfituje w sceny naprzemian pogodne i wstrząsające. Do pierwszych należy np. wizyta hr. Zeppelina w Londynie, obrazek z życia domowego Anglii (powtarzany na ogólne żądanie). Do drugich: pożegnanie Icka Quargeldufta, saniteta, z teściem, dostawcą wojennym, scena pełna napięcia dramatycznego, inscenizowana według pożegnania Hektora z Andromachą. Oryginalne są sceny w t. zw. Salonikach, gdzie nieproszeni goście przychodzą z armatami, a uprzejme gospodynie witają ich gorącą wodą.

Na naszej widowni zastosowano ze szczególnem powodzeniem nowy rodzaj kulis, t. zw. „Schützengraben". Są one bardzo malownicze, zwłaszcza przybrane szczątkami fortepianów i damskiej garderoby. Nowy sposób przerobienia budki suflera na przyczółek mostowy z silnymi reflektorami, rozwiązuje świetnie problem oświetlenia aktorów od dołu. Obraz sceniczny nabiera przytem niezwykłego efektu malarskiego, głównie przy puszczaniu światła krwawo-czerwonego.

Akcya odbywa się w znacznej części mimicznie, dzięki czemu zyskują na wyrazistości ważniejsze bon mots, jako to: „Pardon!" „Ruki w wierch!" i t. p.

Kostyumy przechodzą urozmaiceniem wszystko, co dotychczas bywało. Niektóre były formalną rewelacyą, jak n. p. kozak Nikita Akakiewicz Wodkochlajew, w sukni balowej pani mecenasowej Pomeranzowej z Bochni. Niemniejszym sukcesem cieszyli się jeńcy albańscy tylko z kolczykami w prawem uchu i z krypciem na lewej nodze.

Zespół jest karny i zgrany, mimo trudności reżyserskich, nastręczających się przez udział olbrzymich mas. Role solowe były u nas w najlepszych rękach.

Na plan pierwszy wybiła się sopranistka berlińska, p. Berta Dick, oraz tenor opery wiedeńskiej, p. M. Oerser von Skoda. Chórem karabinów maszynowych i zwykłych kierowali naprzemian pp. Manlicher i Mauser.

Bardzo urozmaicony był balet. Jako prima ballerina wystąpiła p. Brotkarte, z baletu berlińskiego, oraz nasze bosonogie tancerki p. D. Rożyzna i T. Aryfa. Ta ostatnia wprost niezrównana w skokach wzwyż. Szczególny poklask zyskała pantomina baletowa „Pod trafiką", czyli zbiorowy masaż wszystkich płci, wieków i stanów. Największym sukcesem jednak cieszył się świetnie zaaranżowany polonez na rękach i głowie polityków galicyjskich, ewakuowanych do obszerniejszego terenu wojennego.

Olbrzymie powodzenie, jakiem cieszy się ta sztuka, pozwala sądzić, że dłuższy czas jeszcze utrzyma się ona na afiszu biuletynowym.

Stefan Nowiński.

KRONIKA.

WTOREK
7
Benedykta

Wschód słońca o godz. 5·08 r.
Zachód „ „ 7·05 w.
Długość dnia godz. 15 m. 00.

Z miasta.

MĄKA NA BIEŻĄCY TYDZIEŃ. Brak mąki i innych artykułów młynarskich nie pozwala magistratowi na rozdzielenie przypadających racyj między całą ludność miasta. W bieżącym tygodniu otrzymają tylko ci konsumenci racye, którzy posiadają prawo poboru bonów. Mąkę wydawać będą tylko sklepy miejskie od czwartku 9 b. m. w dotychczasowej wysokości racyi, t. j. 25 dkg. na osobę za okazaniem legitymacyi na pobór mąki, oraz bonów. Cenę mąki ustanowiono na 8 koron za 1 kg., zatem za 25 dkg. konsumenci zapłacą gotówką 1 kor., oraz bonami 1 kor. We czwartek 9 b. m. otrzymają racye konsumenci z poniedziałku i wtorku, w piątek 10 b. m. ze środy i czwartku, w sobotę 11 b. m. z piątku, oraz ci, którzy z uzasadnionych powodów w oznaczonym dniu racyi otrzymać nie mogli.

Ponieważ tylko sklepy miejskie mąkę będę wydawały, przydziela się odbiorców ze sklepów rejonowych w następujący sposób: Odbiorców sklepu rejonowego Sachsa do sklepu miej. Nr XV, ul. Krakowska; odbiorców sklepu rejonowego Neumarkta do sklepu miej. Nr XIII, ul. Skałeczna; odbiorców sklepu rejonowego Bienenfelda do sklepu miej. Nr XVI, ul. Wielopole; odbiorców sklepu rejon. Bierowskiej do sklepu miej. Nr VII, ul. Kościuszki; odbiorców sklepu rejon. Piszczka do sklepu miej. Nr XX, ul. Długa; odbiorców sklepu rejon. Zapartowej do sklepu miej. Nr XXII, ul. Grzegórzecka; odbiorców sklepu rejon. Sikorowej do sklepu miej. Nr XI, pl. Matejki; odbiorców sklepu rejon. Strzeleckiej do sklepu miej. Nr XI, plac Matejki; odbiorców sklepu rejon. Finkelsteinowej do sklepu miej. Nr IX, ul. Kalwaryjska od litery A—K; odbiorców sklepu rejon. Finkelsteinowej do sklepu miej. Nr XXI, ul. Kalwaryjska od litery L—Z.

ROBOTY WIOSENNE NA PLANTACH postępują w dość powolnem tempie z powodu braku robotników. Np. sadzawka obok ulicy Basztowej już przed paru tygodniami została oczyszczona po miesiącach zimowych. Szereg dni wszakże upłynął, zanim zdołano nająć murarzy do zacementowania szerokich szpar w dnie betonowem sadzawki; gdy to już wykonano, napełniono ją wodą, lecz pozostały w betonie otwory, któremi w krótkim czasie woda przesiąkła do ziemi. Obecnie znów ukazało się dno i znów odwodniło się nawodnienie sadzawki, gdyż trzeba uzupełnić poprzednić poprzednią robotę około dna, uszczelnić otwory, znowu idzie powoli. Tymczasem łabędzie w ciasnym basenie w ogrodzie miejskim przy ul. Lubicz wyglądają niecierpliwie wyzwolenia i publiczność radaby doczekać się pięknego ich widoku około ładnej zielonej wyspeki na zwierciadle wody, która nie będzie już w ziemię „uciekać".

DEPUTACYA KRAK. KOŁA T. N. S. W. U WICEPREZ. ZOLLA. W niedzielę udała się deputacya Krak. Koła T. N. S. W., złożona z prezesa prof. U. Jag. Ign. Chrzanowskiego, wiceprezesa prof. Marcinkowskiego, prof. Szaflarskiego i z członków Zarządu Konsumu profesorów Tow. Naucz. Szkół Wyż. prof. Bielaka, prof. Droździkowskiego i ks. prof. Szymeczki do wiceprezydenta dra Zolla, aby mu przedłożyć liczne uchwały i rezolucye, uchwalone na sobotniem posiedzeniu członków Koła. Sprawy przedłożone dotyczą zaprowizowania Konsumu profesorskiego, wypłacenia dodatku drożyźnianego, skrócenia nauki szkolnej w czerwcu, przez wzgląd na katastrofalne braki aprowizacyi, w jakich niemal cała młodzież pozostaje i grona nauczycielskie. Chodziłoby o to, aby przez pozostawienie szkole wolnego czasu, mógł sobie radzić przez wyjazd do krewnych lub znajomych celem przetrzymania najkrytyczniejszych czasów. Po przedstawieniu szeregu najistotniejszych kwestyi p. wicepres. dr. Zoll przyrzekł poddać uwadze przedłożone sprawy czynnikom miarodajnym.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują nam: Dzisiaj we wtorek, 7 b. m., po raz ósmy cieszącą się olbrzymiem powodzeniem świetna komedya T. Rittnera — „Lato" z p. Solską-Grosserową, Kosmowską, Czaplińską, Kamińską, Zarzycką, Górską, Feldmanem, Węgierko i Żarskim w rolach głównych.

Jutro z racyi święta dwa przedstawienia: po południu „Murzyn" Szaniawskiego, wieczorem „Ksiądz Marek" Słowackiego z p. Sosnowskim w kreacyi tytułowej.

We czwartek, 9 b. m., wraca na afisz popołudniowy zawsze mile witana „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej z p. Czarnecką jako Dulską, a Żarskim w roli Zbyszka.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują nam: Dzisiaj po południu po raz drugi „Majster i czeladnik" J. Korzeniowskiego i „Ożenić się nie mogę" Al. hr. Fredry, które to sztuki z takim sukcesem weszły na afisz naszej drugiej sceny. Obie powtórzone będą jutro wieczorem. Dzisiaj wieczorem po raz dziesiąty cieszący się niesłabnącem powodzeniem „Orfeusz w piekle" z pp. Miłowską, Zimajer, Harasimowicz, Millerem, Lelewiczem i Kalinowskim w rolach głównych.

Jutro po południu „Królowa przedmieścia" K. Krumłowskiego.

WIECZÓR BAŚNI I ŚMIECHU. Dnia 30 kwietnia w sali „Kina Nowości" odbył się wieczór „baśni i śmiechu" dla dzieci i młodzieży. Przedewszystkiem podnieść należy doskonale ułożony program, który tak dzieciom, jak i starszym zgotował miłe chwile. Dzieci z zajęciem słuchały rzeczy poważniejszych, pięknych deklamacyj patryotycznych p. Józefy Rogosz Pieńkowskiej i Janusza Kozłowskiego, artystów dramatycznych lub pogadanki o morzu, ubarwionej 30 kolorami świetlnymi. Podnieść należy pedagogiczne znaczenie tych wieczorów, które cieszą się również uznaniem wśród rodziców i sfer szkolnych, gdyż odciągają dzieci od niezdrowych tematów „kina", kształcą ich pamięć i poczucie piękna. Inicyatorce tych wieczorów, p. Zofii Rogoszównej, artystom dramatycznym p. J. Rogosz Pieńkowskiej i Januszowi Kozłowskiemu należy się też pełne uznanie.

UFNY I WDZIĘCZNY PTASZEK. Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam: Na wiosnę z. r. przechodząc koło kiosku z wodą sodową przy pomniku Straszewskiego na plantach, zauważyłem, że z pobliskiego drzewa zleciała zięba, siadła na stole kiosku i zbierała okruszyny ciast tuż przy ręce bufetowej, która jej okruszyny sypała. Zdziwiony, zwróciłem się z pytaniem do bufetowej i otrzymałem wyjaśnienie, że zięba ta parę razy dziennie ją tak nawiedza, a raz w zeszłym jeszcze roku przyleciała nawet z całą gromadką swego gniazda wywiedzionego drobiazgu po przysmaki, jakby chciała zaprezentować swą rodzinę. Obecnie na wiosnę znowu zięba kiosk odwiedza, gdy zaś przez dwa dni kiosk był zamknięty, zaraz rano po otwarciu zięba przyleciała i usiadła bufetowej na głowie, świergocąc radośnie. Świadczy to, że ptaszyna po powrocie z zamorskiej podróży pamięta swą życzliwą dobrodziejkę i z całą ufnością, nie obawiając się zdrady, zbliża się do niej po okruszyny.

POLEGLI ŻOŁNIERZE KRAKOWSCY. Magistrat komunikuje: W ewidencyi krak. miejskiego Urzędu Opieki społecznej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie, są następujące osoby przynależne do Krakowa lub tu dawniej zamieszkałe, które, według nadsyłanych urzędowych wykazów, zmarły w czasie służby wojskowej: Augustyn Stan., kapral 13 pp., ur. 1891; Bieleń Stanisław, szeregowiec 13 pp., ur. 1897; Bochnik Wład., szeregowiec 15 pp., ur. 1890; Czuruś Stan., szeregowiec oddziału autom., ur. 1896; Fras Andrzej, posp. 42 baonu posp. rusz., ur. 1894; Gajoch Piotr, szerg. 13 pp., ur. 1895; Gałka Józef, st. żołnierz 15 pp., ur. 1888; Hojda Marcin, szereg. 16 p. strzelców, ur. 1890; Jędrzejowski Hipolit, jednor. ochotnik 8 pp.; Klein Roman, żołnierz 2 p. artyleryi, ur. 1896; Kleta Bolesław, st. żołnierz 16 pp.; Korta Augustyn, szereg. 13 pp., ur. 1895; Kudłań Feliks, szereg. 13 baonu strzelców, ur. 1890; Łukaszewicz Jan, szer. 56 pp., ur. 1877; Michalski Kazimierz, plutonowy 13 baonu strzelców, ur. 1897; Pabian Karol, szer. 16 pp. strzelców, ur. 1891; Petulski Józef, szereg. 13 pp., ur. 1874; Sender Ign., szereg. 13 pp., ur. 1878; Strumiński Stan., strzelec 2 baonu strzelców, ur. 1897; Tafet Maksymilian, szereg. 57 pp., ur. 1891; Tomana Stan., szereg. 1 baonu saperów, ur. 1877; Wąsikiewicz Jan, jednor. plutonowy, 15 pp., ur. 1884; Wędziszewski Adolf, szer. 13 pp., 1865; Witek Melchior, szer. 16 p. strzelców, ur. 1876; Zięcik Micha, szereg. 1 pp., ur. 1892.

Ponieważ rodziny wyżej wymienionych osób w drodze urzędowych poszukiwań odnaleźć nie zdołano, magistrat wzywa żony, oraz najbliższych krewnych tych osób, by się we własnym interesie (celem podniesienia roszczeń o ustawowe zaopatrzenia, względnie wsparcia) zgłosiły osobiście w biurze m. Urzędu Opieki społecznej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie, przy placu WW. Świętych l. 1, II p., w godzinach urzędowych.

JESZCZE ROWERY. Piszą nam: Odkąd wiosna się rozpoczęła, można obserwować na drodze przylegającej do teatru im. Słowackiego, obok plant, służącej zresztą do zwykłej komunikacyi wozowej i pieszej, wielu młodych rowerzystów, ćwiczących się tam w jeździe i wykonujących rozmaite ewolucye, mimo, że tor ten nie jest welodromem, lecz zwykłą ulicą. Przejść tamtędy nie jest rzeczą łatwą wobec opanowania drogi przez mknące w obie strony rowery, przez ciągłe ich wymijanie się, oraz mniej lub więcej udatne ewolucye sportowców. Wyprowadzają oni stalowe rumaki z budynku obok teatru, gdzie dawniej mieściła się elektrownia teatralna. Należałoby bezwarunkowe zabronić, aby droga ta publiczna służyła dalej za welodrom; w Paryżu krakowskim są osobne aleje, przeznaczone na ten cel, gdzie publiczność nie ma wstępu, nie niepokoi rowerzystów, i nie jest też przez nich najeżdżaną.

SKAUCI KRAKOWSCY DLA SKAUTÓW CHEŁMSKICH. Młodzież krak. drużyn skautowych przyłączając się do akcyi całego społeczeństwa, by przyjść z pomocą finansową placówkom oświatowym, zagrożonych się a, zaprowadziła w swoich szeregach stały podatek miesięczny. Pierwsza zbiórka miesięczna dała 80 koron. Kwotę składać będą skauci krak. co miesiąc w Zarządzie Głównym T. S. L. z przeznaczeniem na wpisy szkolne dla skautów polskich w Chełmie.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policya aresztowała Annę Nowińską, lat 30, która była zajętą w przedsiębiorstwie gastronomicznem p. S. D. i przez czas dłuższy dopuszczała się kradzieży wiktuałów i napoi. Szkoda, zrządzona przez nią, jak ją ocenia poszkodowany, wynosi kilkanaście tysięcy koron.

O ODZIEŻ I BIELIZNĘ DLA UBOGICH. Siostry Miłosierdzia, odwiedzające ubogich w Krakowie, upraszają dobroczynną publiczność o łaskawe przysyłanie starej bielizny i odzieży dla małego schroniska ubogich. Staruszki i dzieci potrzebują bardzo takowej, a w obecnych ciężkich czasach nabyć jej niepodobna. Adres: Siostra Zofia od ubogich, Siostra Miłosierdzia, Kraków, Warszawska 8.

Z Polski i ze świata.

O PEJZAŻ W NOWOTARSZCZYŹNIE. Pani Łucya Uznańska z Szaflar nadsyła nam następujące uwagi: W „Gazecie Podhalańskiej" wyczytałam bardzo sympatyczny artykuł, nawołujący do szanowania drzew przydrożnych. Oby ten głos nie był głosem wołającym na puszczy! Przybywszy do Nowotarszczyzny przed przeszło 40 laty, starałam się obsadzić drogi alejami. Różne nieokrzesane indywidua, którym czyni przyjemność niszczenie cudzej pracy, łamały młode drzewka, tak, że pomimo wysiłków brakuje dużo drzew w alei. W ostatnich czasach, może pod wpływem zdziczenia wojennego, daje się znowu zauważyć tępicielstwo drzew. Przeszłego roku padł pod siekierą 50-letni, piękny jesion, tego roku drugi, jeszcze starszy i okazalszy nad gościńcem do Zakopanego: podobno poszedł na styliska do łopat, potrzebnych dróżnikowi. Czy Wydział krajowy nie wyznacza funduszu na narzędzia potrzebne do utrzymania gościńca? Górale, tak przecież obyci w świecie, nie widzą, że dzięki ich tępieniu drzew nasza okolica, szczodrze przez naturę uposażona, zaczyna robić wrażenie pustki i opuszczenia. Wysiłki jednostek nie wystarczą. Trzeba, aby cały ogół przejął się myślą, że kiedy Pan Bóg dał nam taki śliczny kraj, to każdy powinien starać się uwydatnić czar natury. Przed kilkunastu laty tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, udało się ocalić cztery parosetletnie jesiony w ogrodzie Szaflarskim nad samym gościńcem. Dyrekcya telegrafów zakładała wówczas telegraf do Zakopanego. Robotnicy, znajdując, że konary zawadzają drutom, zabierali się do ścinania drzew; tylko moje energiczne sprzeciwienie się i interwencya starostwa, do którego udałam się o pomoc, wstrzymały ten czyn barbarzyński. Kto ma poczucie lokalnego patryotyzmu, czuje smutek i upokorzenie, wyobrażając sobie, co myślą o nas mieszkańcy innych dzielnic Polski i obcy, gdy jadą automobilem do Zakopanego i patrzą na nasz gościniec, którego jedyną ozdobą gdzieniegdzie mniej lub więcej koślawa wierzba. W krajach cywilizowanych panuje tak wielkie poszanowanie drzew, że np. we Francyi minister niema prawa zarządzić wycięcia drzewa w miejscu publicznem i trzeba na to uchwały parlamentu. U nas ciemny i chciwy dróżnik lub inny jakiś podrzędny funkcyonaryusz jest panem wszechwładnym krajobrazu podtatrzańskiego.

SPRZEDAŻ LASÓW OBIDOWSKICH. Jak donosi „Gazeta Podhalańska", pełnomocnik właściciela Obidowej Tietzego z Prus, p. Michał Kablak, rozpoczął parcelacyę lasów dóbr tabularnych Obidowa. Znaczniejszą część za 220 tysięcy koron kupiła gmina Klikuszowa dnia 29 u. m., z innemi gminami toczą się układy i jest nadzieja, że te gminy we własnym interesie przystąpią do kupna. Proboszcz Klikuszowej, ks. Stach, ma niemałą zasługę, iż w swojej parafii podniósł i przeprowadził wraz z zapobiegliwym urzędem gminnym tę ważną sprawę.

NAPADY BANDYCKIE NA DWORY POLSKIE. W „Ziemi Lubelskiej" czytamy: Dnia 26 z. m. na dwór p. Witolda Rabka w majątku Ostrorzec (powiat garwoliński) napadła szajka bandytów, złożona z 4 zamaskowanych ludzi. Sterroryzowawszy właściciela, rządcę i służbę, bandyci w ciągu półtoragodzinnej rewizyi ograbili dwór doszczętnie. Teje samej nocy druga część tejże bandy dokonała napadu na inny pobliski dwór, oraz na kasę gminną, gdzie zrabowali 12 tysięcy marek. Do pow. garwolińskiego sprowadzono znaczny oddział wojska i rozpoczęto obławę.

Zawiadomienia i komunikaty.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI piśmienny w gimnazyum realnem (IV) w Krakowie odbędzie się w dniach 13, 14 i 15 b. m., każdego dnia punktualne o godz. 8 rano. Spóźnienie się, również jak przesunięcie terminu niedopuszczalne.

ZAKAZ NABYWANIA SKÓR KUŚNIERSKICH. Centralne Biuro przem. skórniczych (namiestnictwo C. O. G) podaje do wiadomości, iż ministerstwo wojny rozp. z 5 kwietnia b. r. wzbroniło bezwarunkowe wolnego handlu skórami owczemi, skutkiem zajęcia ich dla celów wojskowych. Biuro przestrzega dlatego pp. kuśnierzy w ich własnym interesie, by odtąd żadnych skór od handlarzy nie nabywali, nie chcąc narazić się na straty, wszelkie bowiem skóry znalezione u nich, zajmie bezwzględnie wojskowość. Z upoważnienia ministerstwa wojny tylko Biuro skórnicze będzie mogło wyjątkowo dysponować skórami i od niego tylko można będzie skóry na wyroby konfekcyjne otrzymywać. Skóry te, pozostając pod ścisłą kontrolą Biura, będą wolne od zajęcia, zostaną bowiem wszystkie opatrzone pieczęcią wojskową.

NEKROLOGIA.

Józef Zdradziński, długoletni współpracownik firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie, b. właściciel księgarni w Piotrkowie, dyrektor księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, zmarł w 37 roku życia, dnia 4 maja w Krakowie.

Repertuar miej. teatru im. J. Słowackiego.

We wtorek 7 b. m. „Lato" Rittnera.

We środę 8 b. m. popoł. „Murzyn" Szaniawskiego; wieczorem „Ksiądz Marek" Słowackiego.

We czwartek 9 b. m. popoł. „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej; wieczór „Zawód" Szukiewicza.

Repertuar miej. teatru ludowego.

We wtorek 7 b. m. popoł. „Majster i czeladnik", „Ożenić się nie mogę"; wieczór „Orfeusz w piekle".

We środę 8 b. m. „Królowa przedmieścia"; wieczór „Majster i czeladnik".

We czwartek 9 b. m. „Śluby Dębnickie"; wieczór „Flirt".

Trzeci Maja w Warszawie.

Rocznicę konstytucyi 3 Maja obchodziła Warszawa w tym roku nadzwyczaj podniośle. Uroczystość rozpoczęła się wczesnym rankiem nabożeństwem w ogrodzie Botanicznym przy pamiątkowych ruinach niedoszłego kościoła Opatrzności, dokąd pospieszyli przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów. Ołtarz otaczali profesorowie wyższych zakładów naukowych z rektorami na czele, oraz młodzież uniwersytecka i politechniczna ze sztandarami. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. kanonik Szlagowski.

Po nabożeństwie, rektor uniwersytetu, w otoczeniu senatu i korporacyi studenckich dokonał uroczystego odsłonięcia pomnika (wzniesionego w ogrodzie Botanicznym) Jakóba Wagi uczonego przyrodnika, autora „Flory Polskiej".

O godz. 10 rano w kościele archikatedralnym św. Jana odprawił ks. arcybiskup Kakowski w asystencyi licznego duchowieństwa i kleru, solenną Mszę św., na której obecni byli członkowie Rady Stanu, ministrowie, senaty uniwersytetu i politechniki, przedstawiciele władz miejskich, instytucyi społecznych i naukowych oraz polskich formacyi wojskowych, cechy ze sztandarami, jakoteż liczne tłumy publiczności. Radę regencyjną reprezentował Zdzisław ks. Lubomirski.

Bardzo pięknie święciły rocznicę konstytucyi szkoły warszawskie. Nauczyciele poprowadzili dzieci na nabożeństwa, a następnie, grupami, do miejsc pamiątkowych, tablic, nagrobków i pomników naszych wielkich mężów. W każdem z miejsc historycznych nauczyciel czy nauczycielka wyjaśniali dziatwie znaczenie tego miejsca i opowiadali o odnośnych wielkich mężach, jużto podając ich za wzór do naśladowania, jużto za przedmiot czci zasłużonej. Były więc dzieci w katedrze św. Jana u pomnika marszałka Sejmu czteroletniego Stanisława Małachowskiego, u pomników dwu Dekiertów: biskupa i prezydenta Warszawy, u pomników: Kopernika, Sobieskiego, Mickiewicza, przy tablicach pamiątkowych Kilińskiego, Lelewela, Mochnackiego, Kraszewskiego, Naruszewicza, u krzyża Traugutta na stokach fortu Włodzimierza pod cytadelą, u grobu Staszyca na Bielanach, na grobach bohaterów na cmentarzach, pod kolumną Zygmunta. U stóp pomników młodzież składała wieńce i bukiety, a groby obrzucała kwieciem.

Popołudniu i wieczorem Teatr Wielki wystawił dwie opery Moniuszki „Halkę" i „Straszny dwór", obie poprzedzone hymnem „Boże coś Polskę" w wykonaniu solistów i chóru opery; orkiestra wykonała marsza Dąbrowskiego. Również wszystkie inne teatry uświęciły dzień rocznicy, dając przedstawienia, związane treścią z dziejami ojczystemi.

Ruch handlowy i przemysłowy w ciągu całego dnia był wstrzymany. Ulice i domy ozdobiono flagami i godłami narodowemi

Wywiad u nowego premiera Ukrainy.

Pisma kijowskie z dnia 3 maja ogłaszają podany niżej wywiad z p. Wasilenką, członkiem ros. stronnictwa kadetów, obecnym premierem w rządzie hetmana Skoropackyja:

P. Wasilenko, pełniący obowiązki prezesa Rady ministrów podczas rozmowy z przedstawicielami prasy oświadczył, iż propozycyę wstąpienia do nowego rządu w charakterze ministra otrzymał jeszcze w pierwszy dzień przewrotu. W obecnym czasie — zdaniem p. Wasilenki — niezbędnem jest utworzenie gabinetu na zasadzie twórczej realnej pracy, na zasadzie personalnej: gabinet utworzony na zasadzie reprezentacyi partyjnej byłby za słabym. Nowy gabinet powinien zapewnić sobie pomoc największej ilości grup społecznych w celu energicznej, twórczej pracy dla przywrócenia normalnych warunków życia i przygotowania kraju do warunków normalnego ustroju parlamentarnego. „Gdy powstała możliwość urzeczywistnienia tych zadań — oświadczył p. Wasilenko — przyjąłem propozycyę i wszedłem do nowego gabinetu. Tak przekonany jestem o słuszności mego kroku, iż nie cofnąłbym się nawet, gdyby partya kadecka, do której należę, wypowiedziała się przeciwko temu, gdybym nawet miał wystąpić z partyi".

Następnie p. Wasilenko stwierdza, iż z początku w tworzeniu nowego gabinetu nie brał żadnego udziału i dopiero dnia 30. kwietnia wieczorem utworzenie gabinetu zostało mu polecone przez hetmana, który zażądał, by gabinet ostatecznie został sformowany przed wieczorem 1. maja. Hetman wskazał przytem, iż rząd powinien składać się z przedstawicieli lewicy i że reformy są konieczne, a reforma rolna powinna być rozstrzygnięta w myśl zasad wskazanych w Hramocie. O powrocie do przeszłości, jak zaznaczył hetman, nie może być mowy; gabinet powinien mieć na celu odrodzenie narodowe Ukrainy, ale oczywiście bez tych krańcowości, które drażniły ludność, przeszkadzały do ustalenia normalnego biegu życia narodowego i nastrajały wrogo przeciwko Ukraińcom szerokie koła innych narodowości.

Zgadzając się z powyższemi dyrektywami p. Wasilenko przyjął propozycyę utworzenia gabinetu i przedewszystkiem rokował z kandydatami, upatrzonymi przez p. Ustimowicza i wystawionymi przez różne grupy społeczne, a następnie naradzał się z przedstawicielami partyi ukraińskich socyal-federalistów, którzy stwierdzili, iż partya socyal-federalistów stanowczo zajmuje negatywne stanowisko w sprawie wejścia członków partyi do rządu, prosili jednak o odroczenie na czas pewien stworzenia gabinetu.

Było to przecież niemożliwem. Obecnie gabinet jest stworzony na zasadzie personalnej. Program nowego ministeryum zostanie niebawem ogłoszony. Gabinet ten posiada charakter przejściowy i pierwszem jego zadaniem będzie zwołanie sejmu państwowego, który ustali ustrój parlamentarny i ogłosi zasadnicze prawa państwa Ukraińskiego. Prawa wskazane w Hramocie hetmana będą obowiązywały tylko do czasu zwołania sejmu.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7 maja.

Urzędowo donoszą dnia 6 maja:

Południowo-zachodni teren.

Żywa działalność artyleryi trwa dalej.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7 maja.

Urzędowo donoszą dnia 6 maja:

Zachodni teren.

Grupy wojsk ks. Ruprechta i niemieckiego następcy tronu: We flandryjskim obszarze walki dokonaliśmy z powodzeniem wywiadów. Nieprzyjacielski atak częściowy na południe od Loker nie udał się. Wczesnie rano toczyła się przejściowo silna walka artyleryi między Ypern a Bailleux. Przez dzień tylko Kemel było silniej ostrzeliwane. Na północnym brzegu Lys, nad kanałem La Bassee i na poszczególnych odcinkach pola bitwy po obu stronach Somme ożywiła się wieczorem czynność bojowa. Potyczki wywiadowcze oraz natarcia na linie nieprzyjacielskie koło Hangard i na południowy zachód od Brimont przysporzyły nam jeńców.

Grupa wojsk ks. Albrechta: W walkach stoczonych z Amerykanami na polu przed pozycyami koło Blamont oraz z Francuzami na Hartmannsweilerkopf wzięliśmy jeńców.

Z innych widowni wojny nie zgłoszono nic nowego.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi dnia 6 maja wieczorem: Z terenów wojennych nie zgłoszono nic nowego.

Walki w Palestynie.

Konstantynopol. B. kor. Komunikat wojskowy z dnia 4 b. m.: Także wczoraj na zachodnim brzegu Jordanu rozbiły się wszystkie ataki Anglików przy ich wielkich stratach. Pozbawione swej drogi odwrotowej pułki nieprzyjacielskiej konnicy pobite i rozproszone, na północ od głównego pola bitwy napotykały wszędzie w ciężkim terenie nasze wojska ochocze do ataku. — W nasze ręce wpadła pewna ilość jeńców, kilka karabinów maszynowych, jeden motorowy wóz pancerny. Pozatem nic ważnego.

Konstantynopol. B. kor. Urzędowo. Front w Palestynie: Także drugi atak angielski na wschodnim brzegu Jordanu zakończył się ciężką klęską Anglików. Utraciwszy wielu ludzi i wiele materyału wojennego Anglicy cofają się ku Jordanowi, napierani przez nasze zwycięskie wojska. Na zachodnim brzegu Jordanu żywa czynność artyleryi.

Pochód na Petersburg.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że biała gwardya przekroczyła granicę Finlandyi i stoi o 20 klm. od Petersburga. Obronę miasta objął zdobywca Przemyśla, gen. Schwarz.

Walki na Syberyi.

Londyn. B. kor. „Times" donosi z Pekinu pod datą dnia 8 maja: Dowódca kozaków Semenow, który walczy na Syberyi przeciw bolszewikom, wysunął swe forpoczty aż po stacyę kolejową Karanow na linii kolejowej do Charbina. Z kraju Zabajkalskiego donoszą o rozgałęzionym ruchu na rzecz Semenowa. Nie uważają za rzecz prawdopodobną, jakoby miało przyjść bezpośrednio do starcia między kozakami Semenowa a bolszewikami. Ostatni obsadzili ważne miasta nad rzeką Onex. Główna kwatera Semenowa znajduje się jeszcze ciągle w Mandżuryi. Bolszewicy, którzy wypatrują w Semenówie niebezpieczeństwo dla swoich rządów na Syberyi będą stawiali opór wszystkimi środkami, które jednak nie są znaczne.

Bolszewicy aresztują Japończyków.

Tokio. B. kor. Biuro Reutera. Rosyjskie władze w Irkucku uwięziły japońskiego wicekonsula oraz prezesa jednego z japońskich stowarzyszeń pod zarzutem szpiegostwa wojennego.

SPISEK JAPOŃSKI PRZECIW ROSYI?

Rotterdam. B. kor. „Nieuve Rotterdamsche Courant" przytacza wiadomość „Timesa" z Tokio: Korespondent dziennika „Azabi" donosi, że komisarz dla spraw zagranicznych wystosował notę do konsulów ententy w Japonii: angielskiego francuskiego i Stanów Zjednoczonych, w której uwiadamia ich, że wykryty został spisek przeciwko rządowi sowjetów, w którym konsulowie tych państw byli współczynni. Następnie zarzuca nota zastępcom tych państw w Władywostoku i w Pekinie, że utrzymują stosunki z organizacya przeciwrewolucyjną.

Przewrót na Ukrainie a Sejm Rzeszy.

Berlin. B. kor. W głównej komisyi Sejmu Rzeszy obradowano w dalszym ciągu nad zajściami na Ukrainie.

Podsekr. bar. Busche odczytał na wstępie następujący telegram niemieckiego ambasadora w Kijowie bar. Mumma.

„Ma się do czynienia z czystym gabinetem pracy, złożonym wyłącznie z ludzi dojrzałych i tęgich, na których mogą się zgodzić także osoby mające inne przekonania polityczne. Wszystkich ich obowiązuje zasadnicza idea hetmana: utrzymanie i wzmocnienie samodzielności narodowej Ukrainy w jak najściślejszej łączności z mocarstwami centralnemi, a zwłaszcza z Niemcami, z wyłączeniem dążeń wielkorosyjskich i polskich. W gabinecie nie ma wcale Polaków. Nazwiska o brzmieniu polskiem są tylko złudą. Wstąpienie członków innych stronnictw, których hetman byłby powitał, nie doszło do skutku z powodu ich nierozsądnych żądań, które zdaje się nie liczyły się z faktem dokonanego przewrotu na tle ogólnego niezadowolenia z dotychczasowej polityki. Ogólnie przyjmuje, że jeżeli przekonanie iż idzie o pracę praktyczną, utoruje sobie drogę, a ta praca praktyczna mimo świąt Wielkanocnych z całą energią się rozpoczęła, natenczas zbliżą się także inne stronnictwa polityczne. Pozostał dla nich szereg obecnie tylko prowizorycznie obsadzonych tek ministeryalnych, o ile oświadczą gotowość do współpracy i nie będą obstawać przy swych przesadnych żądaniach. Hetman Skoropacki odwiedził wczoraj bar. Mumma i miał z nim przeszło półgodzinną zadowalającą konferencyę, na której złożone zostały bardzo zadowalające oświadczenia zwłaszcza co do przyszłej polityki (samodzielność Ukrainy, usunięcie wielko-rosyjskich i polskich tendencyi).

Nawiązując do tego telegramu, oświadczył bar. Busche:

W międzyczasie dowiedziałem się jeszcze więcej o hetmanie Skoropackim. Były ambasador w Petersburgu hr. Pourtales znał go osobiście. Skoropacki sam, podobnie jak i jego żona, jest z przekonania przyjacielem Niemców. Z odczytanego telegramu przekonaliście się panowie, że na razie nie ma jeszcze definitywnej listy ministeryalnej.

Następnie szereg mówców użalał się na urzędowe sprawozdanie z posiedzenia sobotniego, które nie uwzględniło mów kilku posłów, którzy też dziś domagali się pełnej swobody sprawozdawczej.

Pos. Haas (postępowiec) oświadczył: Wiadomość, że traktat pokojowy z Ukrainą nie został jeszcze ratyfikowany, wywołała zdziwienie. Polityka uprawiana na Ukrainie przez generałów niszczy wszelkie przyszłe możliwości dla Niemiec. Co powiedzieliby na to generałowie, gdyby nagle cywilne osoby wpadły na pomysł dowodzenia armiami, tak jak to obecnie generałowie próbują prowadzić politykę. Polityka w obszarach okupowanych musi być jednolicie prowadzoną przez rząd państwowy. Nie łatwo można zrozumieć politykę niemiecką na wschodzie. Nie można na Ukrainie prowadzić polityki wielko-rosyjskiej, a natomiast w Estonii i w Inflantach polityki wyzywającej Rosyę. Rząd musi postawić jasny program dla wszystkich kwestyi wschodnich i przeprowadzić go. Gdybyśmy zawarli jak najlepszy pokój z Rumunią, to nie miałoby to dla nas żadnego pożytku, jeżeli nie postaramy się o dobry stosunek z Rosyą.

Pos. Stroesemann (nar. lib.) oświadcza, że wydarzenia na Ukrainie są mało pocieszające. Nie wolno uprawiać żadnej polityki, którąby nazad sklejała wielką Rosyę. Mówca zgadza się na to, że rząd wydał zarządzenia zmierzające do wypełnienia przez Ukrainę zobowiązań traktatowych, lecz nie może pochwalić sposobu wykonania. Uwięzienie członków rządu musiało podziałać obrażająco i daje entencie ponowny powód do judzenia przeciw Niemcom. Poza formą, nie należy wytykać samego postępowania. Mówca odpierał zwłaszcza zarzuty przeciw władzom wojskowym.

Bar. Gamp (frakcya niemiecka) wyraził nadzieję, że Niemcy dostaną odpowiednią ilość zboża z Ukrainy oraz życzenie, aby traktat pokojowy z Rumunią nie był tak pospiesznie zawierany jak traktat z Ukrainą. Podkreślił konieczność przestrzegania prawa Ukraińców do stanowienia o sobie. Mówca na podstawie dotychczasowej dyskusyi nie widzi jakoby miały jakieś uzasadnienie twierdzenia o nieprawidłowościach popełnianych przez władze wojskowe.

Dalszą dyskusyę odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

SKOROPAĆKYJ.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse" podaje na podstawie informacyi z Berlina rozmowę korespondenta niemieckiego z nowym hetmanem Ukrainy Skoropaćkyjem. Oświadczył on, że obecnie opanowuje już zupełnie sytuacyę Skoropaćkyj (do niedawna nazywał się jeszcze Skoropadzkij) liczy lat 44. Urodził się w Wisbadenie, wychowanek korpusu paziów, służył w pułku gwardyjskim. Hetman oświadczył, że chce się oprzeć na chłopach. Nie ma mowy o zniesieniu prawa własności. Dąży on do uregulowania wewnętrznych stosunków na Ukrainie i liczy przy tem z wdzięcznością na pomoc Niemiec.

GŁOSY PRASY.

Wiedeń. (Telefonem). Z głosów prasy berlińskiej zwraca uwagę artykuł „Vorwaertsu" który konstatuje, że nowy rząd na Ukrainie ma silną przymieszkę kadecką. Obecny prąd na Ukrainie zwraca się przeciw bolszewikom. Gdyby kadeci ukraińscy porozumieli się z kadetami rosyjskimi, to może nastąpić bardzo silne zbliżenie południowych prowincyi z północą.

„Voss. Ztg." stara się usprawiedliwić postępowanie generałów niemieckich na Ukrainie. Było do wyboru: zawrzeć albo pokój polityczny, albo pokój chlebowy. Pierwszy byłby pomocą dla pokoju z Wielką Rosyą, podczas gdy pokój dla chleba, którą to myśl aprobował hr. Czernin, był zawarciem pokoju ze słabym rządem ukraińskim, i dlatego nie ma powodu oskarżenia generałów za ich postępowanie. Mieli oni dostać z Ukrainy chleb, a wiedzieli przecież iż Rada go nie da.

Burcew o Rosyi.

Kopenhaga. B. kor. „National Tidende" donosi ze Sztokholmu: Rosyjski rewolucyonista Burcew, którego rząd bolszewicki był uwięził, lecz który z więzienia zbiegł, przybył do Sztokholmu. W interwiewie oświadczył Burcew, że główna wina stanu, w którym się Rosya obecnie znajduje, spotyka rząd Kiereńskiego. Jego słabości zawdzięczają bolszewicy, że doszli do władzy. Największym jego błędem było zwalczanie Korniłowa, który był uczciwym patryotą. Jedynym ratunkiem Rosyi jest utworzenie jak najrychlejsze nowego rządu. Bolszewicy przyszli do władzy przy pomocy Niemców. Rosya potrzebuje rządu silnego demokratycznego, popieranego przez kadetów i przy przywództwie Korniłowa i Miljukowa. Taka Rosya będzie mogła zwrócić się przeciwko Niemcom. Rosya nie pragnie pokoju za wszelką cenę.

Obrady Koła polskiego.

Wiedeń. B. kor. Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. Koło polskie odbyło dn. 6 maja b. r. posiedzenia, na którem obecnych było 34 posłów, jakoteż członkowie Izby panów: hr. Badeni, Biliński, Jędrzejowicz, Korytowski, Koźmian i Starzyński. Przewodniczył hr. Baworowski. Po odczytaniu pisma posłów stronnictwa narodowo-demokratycznego i posła Śliwińskiego o wystąpieniu ich z Koła polskiego, uchwalono wybrać komisyę złożoną z posłów Jaworskiego, Lasockiego, Tertila i Wróbla, której polecono ułożyć odpowiedź na wszystkie punkta pisma posłów narodowo-demokratycznych. W ciągu dyskusyi nad tą sprawą stwierdził przewodniczący hr. Baworowski, że przed uchwaleniem ostatniego prowizoryum budżetowego prezydyum Koła polskiego zostało przez cesarza wezwane na posłuchanie.

Na konferencyę, która w sprawach naftowych ma się odbyć w ministerstwie robót publicznych w dniu 11 maja, desygnowani zostali posłowie: Angermana, Długosz, Loewenstein, Steinhaus i Zarański.

Wiceprezes Kędzior złożył następnie sprawozdanie o działalności prezydyum w czasie od ostatniego posiedzenia Izby posłów po dzień dzisiejszy ze szczególnem uwzględnieniem ostatnich wydarzeń politycznych.

Sprawozdanie to, jak i dyskusyę nad niem uznano za poufne.

W ciągu dyskusyi z członków Izby panów zabierali głos Biliński, Koźmian i Starzyński.

Wiedeń. (Telefonem). Obrady popołudniowe Koła polskiego były bardzo ożywione. Jak słychać, rozważano wszelkie momenty które powinny być miarodajne dla dalszego stanowiska Koła wobec rządu austryackiego i rządu wspólnego.

OBRADY KOMISYI PARLAMENTARNEJ.

Wiedeń. (Telefonem). Dzisiaj przed południem obradowała komisya parlamentarna Koła polskiego. Obrady trwały kilka godzin. Pos. Tetmajer poruszył sprawę korpusu posiłkowego polskiego. Pos. Haller domagał się, by pomocą objęci zostali wszyscy urzędnicy kolejowi. Pos. Tertil, zwracając uwagę na trudności czynione urzędnikom państw. w uzyskiwaniu zasiłków, podniósł, iż zasiłki te udzielane są jedynie jako zwrotne zaliczki na pensyę i domagał się, aby urzędnikom udzielono bezzwrotnych zasiłków, a już udzielone pożyczki z nich odliczono.

Poł. Słowianie grożą.

Wiedeń. (Telefonem). „Fremdenblatt" podaje w depeszy z Lublany wiadomość z kół politycznych poł. Słowiańskich, oświetlających taktykę poł. Słowian wobec gabinetu dra Seidlera. Z informacyi tej wynika, że świadomi są stosowanie silniejsze prawa o stowarzyszeniach na południu monarchii nie jest możliwe. W razie stosowania represyi rząd spotka się ze stanowczą opozycyą. Ferye parlamentarne wykorzysta związek posłów słoweńskich dla poinformowania ludności o prawdziwych powodach odroczenia Izby posłów. Informacye te podała gazeta wiedeńska rozstrzelonym drukiem, aby prawdopodobnie na nie zwrócić specyalną uwagę rządu.

Cesarz a nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. B. k. Jutrzejszy numer dziennika urzędowego ogłosi pismo odręczne monarchy do Dra Weckerlego, w którem monarcha poleca Drowi Weckerlemu utworzenie nowego gabinetu i między innymi powiada: Chociaż monarcha pragnąłby w ciągu wojny uniknąć nowych wyborów, to jednak, jeżeliby leżało w interesie zapewnienia kwestyi prawa wyborczego i programu rządu, upoważnia w danym wypadku prezydenta ministrów, by zarządził nowe wybory.

Budapeszt. B. kor. Wedle doniesień dzienników w przekształconym gabinecie Dra Weckerlego pozostaną na swoich stanowiskach: minister skarbu Popowicz, minister handlu Szterenyi, minister honwedów bar. Szurmay, minister rolnictwa hr. Serenyi, minister u dworu hr. Aladar Zichy, minister żywnościowy ks. Windischgraetz, minister Chorwacyi D. Unkelhauser. Ministrowie sprawiedliwości, wyznań, spraw wewnętrznych i obaj ministrowie bez teki Esterhazy i Foeldoes ustąpią.

Dalsze zwolnienie reklamowanych.

Lwów. B. kor. Odnośnie do umieszczonej przed kilku dniami notatki w sprawie zarządzonego reskryptu ministerstwa obrony krajowej z dnia 6 kwietnia sfinalizowania akcyi kontroli zwolnień od służby wojskowej z dniem 30 kwietnia 1918 r. oraz niemożności udzielania prawa wyczekiwania decyzyi co do nierozstrzygniętych jeszcze próśb o zwolnienie poza termin 1 maja 1918 r., o ile już minął czasokres 10 tygodniowy, licząc od dnia, do którego reklamowany po raz ostatni decyzyą c. k. ministerstwa obrony krajowej zwolniony został, względnie od dnia, w którym winien był zgłosić się do służby wojskowej, ogłasza namiestnictwo, że ministerstwo obrony krajowej upoważniło władze polityczne powiatowe do dodatkowego udzielania w wyżej wymienionych wypadkach pozwoleń na wyczekiwanie rozstrzygnięcia decyzyi ministeryalnych aż do dnia 20 maja 1918 roku.

Amerykańska misya we Francyi.

Paryż. B. kor. Doniesienie ajencyi Havasa. Amerykańska misya została dziś przyjętą w szkole wojskowej przez marszałka Joffre'a. Oficyalne uroczyste przyjęcie odbyło się w budynku giełdy robotniczej. — Imieniem komisyi administracyjnej przemawiał jej przewodniczący, wyrażając nadzieje, że jutrzejsza konferencya przyniesie pożytek partyi socyalistycznej i krajowi. — Przewodniczący misyi James Wilson dał wyraz życzeniu, aby jutrzejsze spotkanie było symbolem najściślejszego połączenia się socyalistów obu krajów. Deputacya udała się następnie do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie na cześć gości dał przyjęcie powszechny związek robotniczy. W przyjęciu tem wziął też udział były minister Thomas i przewodniczący wszystkich grup socyalistycznych Francyi. W toaście wygłoszonym oznajmił James Wilson o woli amerykańskich socyalistów nie rokowania tak długo z Niemcami, dopóki żołnierz nieprzyjacielski stoi na ziemi francuskiej.

Znowu pogłoski o pokoju.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Rozesłana przez Unię telegraficzną w dniu 5 maja wiadomość do dzienników angielskich, jakoby jakiś Holenderczyk z polecenia sekretarza stanu Kuehlmana pewnej wybitnej osobistości w rządzie angielskim poczynił konkretne propozycye pokojowe, jest wymyśloną. Konkluzye, wysnute przez prasę angielską z tej wiadomości nie wymagają zajmowania się niemi, gdyż z samej ich treści łatwo już rozpoznać ich tendencye.

Wiadomości telegraficzne.

O pomoc rządową.

Wiedeń. (Telefonem). Jak wiadomo, rodzinom osób, uprowadzonych przez nieprzyjaciela, na wniosek hr. Lasockiego przyznano w drodze rozporządzenia z d. 17 sierpnia 1917 prawo do poboru zasiłku do wysokości zasiłku wojskowego. Z chwilą powrotu żywiciela z niewoli rosyjskiej, czy ukraińskiej, władze zasiłek ten wstrzymały. W marcu pos. hr. Lasocki i Liebermann zarządali w komisyi zasiłkowej, aby takim rodzinom, pozostającym w nędzy, mimo powrotu żywiciela, nadal zasiłek wypłacano. Na ponowną interwencyę hr. Lasockiego odpowiedziało ministerstwo spraw wewnętrznych, że wydało reskrypt z dnia 9 kwietnia 1918, który obecnie władzom został doręczony, na podstawie którego zasiłki te maja być nadal wypłacane, o ile stosunki rodzinne je usprawiedliwiają.

Zasiłki dla kolejarzy.

Wiedeń. (Telefonem). W sobotę w ministerstwie skarbu, w obecności ministra Bahnhansa, Homana, Twardowskiego, oraz referentów fachowych, odbyła się konferencya w sprawie żądań kolejarzy. Postanowiono wypłacić kolejarzom jednorazowy zasiłek i przyznać już wypłacony zasiłek podurzędnikom i służbie dyrekcyi galicyjskich kolei państw. tejże służbie galic. kolei północnej.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Tadeusz hr. Dzieduszycki ze Lwowa; radca dworu Tadeusz Orzechowski z Lublina; Dr Julian Mokry z Tarnowa; Dr Piotr Dziubański ze Lwowa; Antoni Chrapkiewicz z Andrychowa; Wanda Dybalska ze Strzemieszyc; Romualdowie Piechowiczowie z Olkusza; Kazimierz Śląski z Boszczynka; Albina Sroczyńska ze Lwowa; Jadwiga Białostocka ze Strzemieszyc; Przyłuski Tadeusz z Załudzia; Stefan Sroczyński z Mędrzechowa; Stefan Wiktor Kluczów. Włodzimierzowie Kaczorowscy z Przeczycy.

†

Józef Zradziński
długoletni współpracownik firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie, b. właściciel księgarni w Piotrkowie, dyr. księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,
w 87 roku życia, po długich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 4 maja 1918 r.
Pogrzeb z domu żałoby przy ulicy Kremerowskiej L. 8 odbędzie się we wtorek dnia 7 maja b. r. o godzinie 4 popołudniu.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek dnia 10 maja b. r. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.
Na te smutne obrzędy zaprasza Przyjaciół i Znajomych
Księgarnia G. Gebethnera i Spółki.

Nr. II. 1129/17.

OGŁOSZENIE.

Prawomocnym wyrokiem c. k. [...] krajowego karnego w Krakowie z [...] 25 września 1917 Nr. II. 1129/17 orzec[...]
25

Karolina Buchelster zam. ryt. [...] **blum**, lat 43 licząca, rodem z [...] izraelitka, córka Mosesa i Tauby, w[...] kupcowa w Krakowie na Zwierzyńc[u] ulicy Kościuszki 11 zamieszkała, [...] 4 dzieci — jest winna występku z § [...] ces. rozp. z 24. marca 1917 L. 131 dz[...] i przekroczenia z § 20 tegoż ces. ro[zp.] które popełniła przez to, że: a) w [...] 1917 w Krakowie kupowała i nag[...] działa przedmioty niezbędnego zap[otrze]bowania a mianowicie cukier [...] podbicia jego ceny do nadmiernej [wyso]kości — b) dnia 14. maja 1917 w K[rako]wie żądała za przedmioty niezbędne[go] potrzebowania a mianowicie cukie[r] widocznie nadmiernych, wyzyskują[c] zwykłe stosunki spowodowane stane[m wo]jennym. — Za te czyny skazuje [się] w myśl § 23. powołanego ces. rozp. [przy] zastosowaniu §§ 267 i 266 uk. na [...] jednomiesięcznego ścisłego [aresztu] obostrzonego twardem łożem [...] gu kary, oraz na karę pieniężną w k[...] 200 K. z tem, że w razie nieściągal[ności] tejże w myśl § 42. 2. powołanego [...] rozp. będzie wykonaną kara czterna[stu] (14) dniowego aresztu. — W myśl [...] tego ces. rozp. orzeka się, że treść [...] wyroku ma być ogłoszona na koszt [...] zanej jednorazowo w „Głosie Narodu" [...] W końcu skazuje się ją w myśl § 38[...] na ponoszenie kosztów postępowania [...]nego i wykonania kary.

C. k. Sąd krajowy karny Senat I[...]

Kraków, dnia 27. kwietnia 1918.

LICYTACYA.

W dniu 9-go maja 1918 r. o godzinie 9 rano sprzedana będzie

w c. i k. wojskowym szpitalu koni w Bochni

pewna ilość koni wyzdrowiałych w drodze publicznej licytacyi najwięcej ofiarującemu.

Do licytacyi koni [do]puszczeni będą tylko posiadacze gospodarstw rolnych, którzy się wykażą certyfikatem z c. k. Starostwa lub c. k. Ekspozytury rolniczej, stwierdzającym zarazem ilość zapotrzebowanych koni.

Handlarze koni i pośrednicy bezwarunkowo od kupna koni będą wykluczeni.

W razie gdyby koń zakupiony na licytacyi bez winy nabywcy w ciągu 21 dni padł, będzie w jego miejsce wydany koń inny tej samej ceny szacunkowej.

Bochnia, dnia 2-go maja 1918 r. 1176

C. i k. Komenda szpitala koni w Bochni.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Packa.